

JAROSLAV DRABEK

Czwarty dzień rozprawy, 27 listopada 1947 r.

(Po przerwie).

Przewodniczący: Proszę wezwać świadka, prokuratora Drabka. Czy jest tłumacz języka czeskiego?

(Zgłasza się tłumacz języka czeskiego Franciszek Wesely, 34 lata, asesor sądowy).

Przewodniczący: Jakie wnioski zgłaszają strony w sprawie zaprzysiężenia tłumacza?

Prokuratorzy: Zwalniamy od przysięgi w myśl art. 141, w związku z art. 108 kpk.

Obrońcy: Zwalniamy.

Przewodniczący: Tłumacz będzie zwolniony od przysięgi za zgodą stron. Obowiązki tłumacza są panu znane.

Pouczam świadka w myśl art. 107 kpk o obowiązku mówienia prawdy, co zresztą świadek jako prokurator rozumie. Czy strony mają wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

(Prokuratorzy i obrońcy zwalniają świadka od przysięgi).

Przewodniczący: Proszę o podanie personaliów.

Świadek: dr Jaroslav Drabek, urodzony 16 maja 1901 r. w Budzinie, zam. Praga 1, ul. Krocynowa [Krocinova] 3, adwokat, poprzednio prokurator Nadzwyczajnego Trybunału Ludowego, wyznania ewangelicko-protestanckiego, żonaty.

Przewodniczący: W stosunku do stron świadek jest obcy?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Świadek został zwolniony od złożenia przysięgi. Co świadek może powiedzieć o obozie w Oświęcimiu, a zwłaszcza w stosunku do oskarżonych?

Świadek: Przyjechałem do Oświęcimia-Brzezinki z transportem Czechów 18 stycznia 1943 r. W Brzezince byłem 14 dni, a potem zostałem przewieziony do głównego obozu, do bloku kwarantannowego nr 11. Ponieważ na tym bloku wybuchła epidemia, przebywałem tam więcej niż kwartał.

Transport, który przybył wtedy do Brzezinki, liczył 700 ludzi i został w ciągu kilku tygodni zniszczony, tak że pozostało tylko kilka jednostek. Byli to wszystko więźniowie polityczni, między innymi wybitni członkowie narodu czeskiego.

Zaraz po przybyciu na rampę byliśmy świadkami, jak wyładowywano transport jakichś wieśniaków, nie wiem jakiej narodowości. Było tam kilkaset kobiet i dzieci i wielu nieżywych, albowiem podusili się, zgnieceni w wagonach. Reszta była wyładowana do samochodów ciężarowych w sposób, jakby to były rzeczy, a nie ludzie.

Ludzie ci odjeżdżali bezpośrednio do zagazowania. Sądzę to z tego, że z naszego transportu wybrano kilku ludzi słabszych, garbatych i ułomnych, którzy byli z tymi nieszczęśliwymi razem złączeni i od tej chwili zaginęli.

Gdyśmy jechali do obozu, krzyczano do nas *herzliche Grüsse* ze strony SS-manów, którzy stali u wejścia, a za bramą orkiestra grała świadomie marsze z czeskiej opery. Gdyśmy przyszedli do obozu, pozostawiono nas na kilka godzin na stojąco i wtedy zrozumieliśmy, gdzie się znajdujemy, albowiem po obozie leżały trupy, a wracające z pracy poszczególne komanda wlekły za sobą martwych, rannych i chorych. Był mroźny, styczniowy dzień. Widzieliśmy, jak tych chorych położono na błocie, bo o zmarłych nikt się nie starał. Lepiej powiedzieć: nikt nie śmiał się starać, ponieważ musiał stać w rzędzie.

W nocy zostaliśmy umieszczeni w baraku, który był końską stajnią. Zostaliśmy napadnięci przez sforę niemieckich funkcjonariuszy, którzy byli zatrudnieni jako starsi obozowi i kapo, a którzy – grożąc nam śmiercią – kradli nam zegarki i ślubne obrączki.

Na drugi lub trzeci dzień zostaliśmy wpędzeni do gorącej łaźni, a później pod zimne tusze. Dostaliśmy ubrania, a właściwie szmaty, których nie można było założyć na ciało. Miały one wymalowane kolorowe krzyże. W tym czasie zaczęły już panować wśród nas choroby i śmierć. Nie można było chodzić w dowolnej chwili do ustępu. Prowadzono tam w przeznaczonych chwilach i gromadnie. Ustępy były w takim stanie, że w każdej chwili groziło

niebezpieczeństwo strącenia do wykonanego dołu, a widziałem tam także utopione zwłoki. Do pracy nie chodziliśmy, ale byliśmy stale wzywani na apele. To wszystko spowodowało, że transport zaczął wymierać. Wielkim postrachem byli mali chłopcy, tak zwani piplowie, których było kilkunastu, a których utrzymywali Niemcy dla celów homoseksualnych, a w szczególności starsi obozu i kapowie. Widziałem, jak taki chłopiec zamordował wielu więźniów. Obóz roił się od ludzi umierających, którzy nie mogli dojść do bloku ani ustępu, a ginęli pod razami różnych kapo. Byłem także świadkiem egzekucji takich ludzi. W większości wypadków nie mieli nawet siły, aby wejść na auto. Widziałem np., jak taki oberwaniec prosił, aby go wzięto do gazu dlatego, że dawał pierwszeństwo śmierci, aniżeli grozie Brzezinki. Byłem świadkiem jak SS-man, który miał służbę na wieży ochronnych [właśc. strażniczej], dla zabawy strzelał do więźniów, rannym zaś pozwalał marznąć na śniegu. Byli to biedacy, którzy szukali choćby odrobiny czystego śniegu dla zaspokojenia pragnienia lub, aby się umyć, albowiem w obozie nie było w ogóle wody, tak że brud był niewątpliwie dla więźniów kaźnią.

W lutym przeszedłem do głównego obozu, do bloku 11 w Oświęcimiu. To była kwarantanna dla tych, którzy odchodzili z obozu. Także i tutaj były męczarnie. Całe podwórze było miejscem kaźni. Był tu mur Heraklitowy, gdzie więźniowie byli rozstrzeliwani lub też wieszani na dwóch szubienicach. Egzekucje były bardzo częste i trwały po kilka godzin. Okna naszego bloku wychodziły na podwórze, gdzie się odbywały egzekucje, przy czym byliśmy wyganiani z bloków, a po egzekucjach wpędzani z powrotem do bloku. Całe podwórze po takich egzekucjach pełne było krwi ludzkiej, tak że kanały nie mogły jej pomieścić. Wpędzeni do bloków, musieliśmy brodzić w ludzkiej krwi. Widziałem na tym bloku nieludzkie poniewieranie, bicie przy pomocy „sportu”, który jest powszechnie znany. Przy nim ludzie byli niemiłosiernie gonieni, rzucani w błoto, aż do zupełnego wyczerpania. Wiem także, że w bunkrach działy się straszne rzeczy, gdyż słyszeliśmy często straszne krzyki, a nieraz widziałem, jak wynoszono stamtąd martwych. Byłem świadkiem, jak męczony nieszczęśnik skoczył z okna pierwszego piętra na betonową płytę. Podszedł do niego kapo „Jakub”, który na tym bloku pełnił funkcję kata, i aczkolwiek więzień spływał krwią, odciągnął go na bok jak kawał drzewa. Kapo przyczyniał się do śmierci więźniów w bunkrach i na podwórzu, i za to miał wiele ułatwień. Chodził dobrze ubrany, posiadał bowiem ubrania z bloku tak zwanej kanady. Jak się później dowiedziałem, uratował swoje życie na obozie, mimo że był Żydem. Żyje w Tel-Awiwie. Te stosunki wprowadzali na bloku 11 *Scharführer* albo *Oberscharführer*, nazwiska nie znam, gdyż niebezpiecznie było pytać się o taką drobnostkę.

Ten przeprowadzał wszystkie męczarnie, które się działy na terenie bloku 11. Obok, na bloku 10, znajdowały się kobiety i dzieci. Słyszałem często stamtąd płacz i wiedziałem, że tam poddawano te kobiety i dzieci strasznym doświadczeniom. Widziałem często, jak lekarze SS przychodzili do tego bloku. To byłoby z grubsza wszystko, co chciałem powiedzieć o stosunkach panujących w Brzezince, w szczególności na bloku 11.

Przewodniczący: Czy świadek poznaje któregoś z oskarżonych?

Świadek: Nie. Chciałbym poruszyć jeszcze jedną kwestię. Gdy byłem w Brzezince, do obozu nie odważył się wejść żaden z SS-manów, ponieważ panowała tam epidemia, dlatego SS-mani starali się unikać przychodzenia do obozu. Z tej przyczyny przez tak krótki czas nie poznałem żadnego z nich indywidualnie. Gdy byłem na bloku 11, była to kwarantanna, tam nie wolno było nikomu dochodzić, tak że jedyny SS-man, którego poznałem, był to ten, o którym już wspominałem, *Blockführer* z 11 bloku. Między obecnymi na ławie oskarżonych nie widzę go.

Przewodniczący: Czy są pytania w związku z zeznaniami?

Prokurator Cyprian: Świadek wspomniał, że był oskarżycielem w Nadzwyczajnym Trybunale Ludowym dla przestępców niemieckich w Pradze. Czy świadkowi wiadomo z jego działalności, że w czasie procesu zostały tam ujawnione dokumenty, z których wynikało, że istniał konkretny plan ułożony przez państwo niemieckie, aby naród czeski wytępić za pomocą kompletnego wygazowania go w Oświęcimiu w ciągu najbliższych lat?

Świadek: Jako prokurator Nadzwyczajnego Trybunału Ludowego w Pradze prowadziłem wszystkie główne procesy przeciwko Niemcom w Pradze, to jest przeciwko Frankowi, protektorowi Niemiec Dalüge, przeciwko posłom Niemców sudeckich, przeciwko praskiemu staroście Titznerowi. W tym celu byłem kilkakrotnie w Norymberdze i poświęciłem wiele pracy temu, aby uzyskać dokumenty, z których wynikałoby, że Niemcy postępowali w stosunku do mojego narodu według z góry przygotowanego planu, a dalej, abym wykazał w tych procesach, na czym ten plan polegał. Dzięki niewiarygodnej dokładności Niemców, którzy dla każdej najdrobniejszej czynności, z każdego posiedzenia sporządzali protokoły, znajdują się w pismach naszych sądów – a częściowo w aktach sądu w Norymberdze – dokumenty, które zupełnie dokładnie wykazują, że Niemcy mieli z góry przygotowane plany, według których nie tylko naród czeski, ale także naród polski miał być zupełnie wytępiony, tak samo, jak im się to udało z Żydami.

Jeżeli Wysoki Trybunał pozwoli, mógłbym dokładnie zacytować oryginały, oraz podać, gdzie one się znajdują.

W pierwszym rządzie chciałbym powiedzieć, że przy pierwszym przesłuchaniu Karola Hermana Franka potwierdził on, że jeszcze w 1932 r. podobny plan był dyskutowany w otoczeniu Hitlera. Z tych dokumentów, które sobie pozwalam cytować, wynika jasno, że Oświęcim był jednym z głównych narzędzi tego planu wygubienia narodu czeskiego, tak że największa część wygubionych w obozach koncentracyjnych członków narodu czeskiego, zamordowana została w Oświęcimiu. O ile się to da sprawdzić, sięga to liczby 150 tys. Najważniejszy jednak dokument w tej sprawie znaleziony został w tajnym archiwum Karola Hermana Franka, tak zwanym archiwum sztiechowickim, które było znalezione w czasie procesu przeciwko Karolowi Hermanowi Frankowi w lesie w pobliżu wsi Sztechowice [Štěchovice] koło Pragi, a drugi – w archiwum Konrada Henleina. Te dokumenty doskonale się uzupełniają, a pierwszy z nich, który zacytuję, nazywa się *Grundplan OA* i został znaleziony w archiwum Henleina. Jest to plan sporządzony przez niemiecko-sudecką partię Henleina w okresie jeszcze na długo przed wojną. Składa się z dwóch części: jedna traktuje o wojnie przeciwko Czechosłowacji, a druga gromadzi wskazówki na okres, gdy Czechosłowacja będzie okupowana przez Niemców. Te wskazówki podają dokładnie, punkt po punkcie, jak postępować – jak się tam mówi dosłownie: aby czeski naród został rozdzielony i rozpylony. Chodzi tam także o daleko idącą germanizację, a kończy się planem o reżimie gestapo i mordowaniu. Znaleźliśmy także wykresy *Sicherheitsdienatu* i gestapo na okupowaną Czechosłowację przygotowane jeszcze w 1938 r. Gdy się porówna punkty *Grundplanu OA* z tym, co Niemcy w czasie ataku na Czechosłowację i później, po jej okupowaniu robili, widzimy, że postępowali dokładnie według tego planu. Został on jednak ulepszony, a sformułowanie wygubienia narodu zostało ujęte zupełnie jasno i bez osłonek. W dwóch dokumentach z 1940 r. w łączności z Oświęcimiem już całkiem jasno wychodzi to na jaw, a jest to legendarne memorandum Karola Hermana Franka i Neuratha. Zostały znalezione w archiwum sztiechowickim razem z listem pisanym do dra Lammersa z 31 czerwca 1940 r. Frank i Neurath przedkładają tutaj *Führerowi* plan wygubienia Czechów i proszą Lammersa, aby go przedłożył Hitlerowi i dla obu zamówił wizytę, by mogli uzyskać uchwalenie tego planu.

Obydwa te memoranda zostały opracowane niezależnie od siebie, ale mimo to dochodzą do tej samej konkluzji. Zasadą ich jest – żeby powiedzieć z grubsza – germanizacja, przy

czym niezdolne do asymilacji żywioły Neurath proponuje *abzustoßen*, a Karol Herman Frank wnioskuje co do nich *Sonderbehandlung*.

Ze znalezionych dokumentów gestapo i z procesów przed czeskimi sądami wynikało bez wątpliwości, że Karol Herman Frank zdecydował to morderstwo przez wysłanie do obozów koncentracyjnych z oznaczeniem RU (powrót niepożądany). Do tych warstw Karol Herman Frank przydzielał z reguły inteligencję, sokołów, legionistów i rzeczywiście widać, że wygubienie narodu było prowadzone w tym porządku. Byli strzelani czescy studenci, do Oświęcimia został wysłany kwiat sokolstwa, profesorowie uniwersytetu i w ogólności inteligencja. Ten plan był w zupełności wypełniony, a wypełniał go osobiście Karol Herman Frank, o którym się dowiedziano, że z praskim gestapo był w najbliższych stosunkach, prowadził tam często osobiste przesłuchania i osobiście wysyłał poszczególne jednostki lub całe grupy do obozu koncentracyjnego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że memorandum Franka kończy się słowami, musi być *Zucker, Brot i Peitsche*.

Podkreślam, że w dokumentach i naszych procesach stwierdzono, że plan został zatwierdzony przez Hitlera i był także przeprowadzony. Jego częścią jest np. taka zbrodnia jak Lidice, gdzie nie tylko wymordowano ludzi, ale i wieś znikła z powierzchni ziemi. Kobiety wysłano do obozu koncentracyjnego, a dzieci w liczbie 600 wykradziono i wysłano do Niemiec na wychowanie.

Pozwolę sobie zacytować dwa rozkazy Himlera, cytowane już przed wojennym Trybunałem Narodowym w Norymberdze:

1. Co się stanie z Rosjaninem albo Czechem, na tym mi zupełnie nie zależy. Co nam mogą te narody użyczyć z dobrej krwi, to sobie weźmiemy. Jeżeli będzie zachodziła potrzeba, to także przez porwanie dzieci oraz przez ich wychowanie u nas. Czy giną narody od głodu, zajmuje mnie to tylko o tyle, o ile ich potrzebujemy jako niewolników dla naszej kultury. Poza tym to mnie nie obchodzi.

2. Uważam, że przy obchodzeniu się z obywatelami obcych państw, szczególnie narodowości słowiańskiej, nie możemy wychodzić z niemieckiego stanowiska, nie śmiemy wzbogacić tych ludzi zdrowymi niemieckimi ideami i logicznymi konkluzjami, do których nawet nie są zdolni, lecz musimy ich brać tak, jak oni są... Naturalnie, rozumie się, że w takim zmieszaniu narodów zawsze będą także rasowo dobre typy. Dlatego myślę, że jest naszą powinnością wziąć ich

dzieci do nas, odłączyć je od ich okolic, jeśli trzeba, to przez porwanie. Albo uzyskamy dobrą krew, którą możemy użyć dla siebie i umieścić ją w naszym narodzie, albo tę krew zniszczymy.

Dodaję do tego, że z wykradzionych 106 dzieci z Lidic został znaleziony mały ułamek. Ślady po zaginionych, nieszczęśliwych dzieciach prowadzą do Oświęcimia.

Wspomniałem o bloku 10, gdzie były robione doświadczenia na kobietach. W związku z tym doświadczenia dr. Clauberga zmierzały do tego, aby przez masową bezpłodność kobiet wygubić naród polski i czeski.

Dokumenty, które tutaj cytowałem, a które należy uzupełnić listem generała Friderischego, przesłanym do głównego dowództwa OKW, a które zostały przedłożone Międzynarodowemu Trybunałowi w Norymberdze ze stanowiska wojennego wskazują na wygubienie czeskiego narodu. Friderische dochodzi do wniosku, że historia stosunków czesko-niemieckich to ustawiczne zmiany władzy, do której dochodzą raz Czesi, raz Niemcy i że konflikt ten rozwiązać można jedynie siłą. I Niemcy w 1940 r. mają właśnie do tego sposobność i konieczne jest użycie siły do wygubienia narodu czeskiego.

Kończąc, pozwolę sobie podkreślić, że zeznania złożyłem przed Wysokim Trybunałem w pełnej świadomości obowiązków świadka, że tak na naród czeski, jak i na naród polski wydano wyrok śmierci, a Oświęcim był jednym z najważniejszych instrumentów jego wykonania i był *genocidium* dla Polaków i Czechów, a ostatecznemu jego wykonaniu przeszkodziła klęska Niemców na wschodzie.

Prokurator Cyprian: Czy świadek wie, że w komorach gazowych Oświęcimia miały być masowe egzekucje ludności w następującej kolejności: Żydzi, Polacy, Czesi, Rosjanie aż po Kaukaz?

Świadek: Jest mi o tym wiadomo, wiem ponadto, że istniał jeden wariant, który potwierdza ten plan, że wygubienie narodu polskiego i czeskiego miało być wykonane równocześnie. I tak zostało rozpoczęte.

Przewodniczący: Czy są jeszcze pytania do świadka?

Prokurator: Nie.

Obrona: Nie.

Przewodniczący: Świadek jest zwolniony. Zarządzam przerwę.